Rok 1872. Kraków, niedziela 21 kwietnia. Nr. 91.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

**Przedpłata wynosi:**

| | rocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|
| W Krakowie | 20 złr. | 5 złr. | 2 złr. |
| We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta | 21 „ | 5 „ 25 | 2 „ |
| W Austrji i Węgrzech | 24 „ | 6 „ | 2 „ 25 cent. |
| W Prusach i Niemczech | 16 tal. | 4 tal. 5 sgr. | 1 tal. 15 sgr. |
| We Francji i Anglji | 108 frank. | 27 frank. | 10 franków |
| W Belgji, Włoszech i Szwajcarji | 80 frank. | 20 frank. | 7 franków. |

# KRAJ

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje. Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

**Cena ogłoszeń** *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiérsz .......... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .......... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .......... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

**Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie:** M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. —

**Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie:** M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wollzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

## Kraków 20 kwietnia.

Za kilka dni zgromadzenie narodowe znowu rozpocznie swoje czynności. — Od mającéj nastąpić sesji Francja ma prawo oczekiwać pracy wytrwałéj i prawdziwie parlamentarnéj, tém bardziéj, że po ostatniéj sesji wiele bardzo ważnych kwestji pozostało niezałatwionych. Jak się weźmie do rzeczy zgromadzenie narodowe, trudno dziś z pewnością orzekać; być może, że pod wpływem rad jeneralnych i powziętych przez nie uchwał zgromadzenie narodowe się upamięta i weźmie się raźniéj do dzieła.

Dziś położenie stronnictw we Francji jest tego rodzaju, że żadne z nich nie ma zbytecznéj przewagi, że tém samém niebudzi podejrzeń i zawiści w innych stronnictwach. — Ostatnia sesja upłynęła na swarach i intrygach z tego głéwnie powodu, że stronnictwo monarchiczne, korzystając z przewagi w izbie, dążyło do narzucenia krajowi formy rządu zdyskredytowanéj wypadkami lat ostatnich. Przyszła sesja zapewne nie będzie zakłóconą podobnemi usiłowaniami, to téż po części daje otuchę, że przedstawiciele narodu zajmą się więcéj jego interesami, jak interesami dynastji lub koterji. — W walce partji widzimy pewne znużenie, jakby zwątpienie w możność urzeczywistnienia swoich zamiarów. Ostatnie wypadki po stłumieniu powstania paryzkiego, jakby umyślnie się składały na zdyskredytowanie każdéj partji z osobna. Francja w chwili obecnéj nie ma, można powiedzieć stronnictwa, w którém pokładałaby zupełne zaufanie, a stronnictwa znowu nie mają przywódzców, którzy zdołaliby połączyć rozbite szeregi dla prowadzenia walki z przeciwnikiem. Wszędzie rozstrój, zniechęcenie, wzajemne niedowierzanie, co wszystko osłabia siły partji i nie pozwala myśleć o jakiejś własnéj polityce. Rezultat ten zdaje się być dziełem Thiersa, który, mając ciągle na celu zatrzymanie władzy w swoich rękach, podtrzymywał rozstrój w poszczególnych stronnictwach.

Czy na tém dobrze wyszedł sam Thiers, to kwestja zupełnie inna. Cel główny został osiągnięty, władza najwyższa spoczywa w jego ręku, ale zaufanie narodu do jego rządów nie zdaje się być bardzo wielkiem. Dosyć tylko przypomnieć nadzieje pokładane w p. Thiersie w pierwszych chwilach po zwycięztwie nad komuną i pochwały oddawane temu „zbawcy ojczyzny“ i porównać z tém, co dziś mówią i piszą o rządach p. Thiersa. Jeżeli pewne stronnictwa znoszą obecny rząd, to jak się wyraził jeden z publicystów, nie dla braku lepszego, lecz z obawy przed gorszym. Zanim jednak we Francji utworzy się nowe, silne stronnictwo, które pod swą chorągwią skupi rozbitków, Thiers może najspokojniéj rządzić i dawać wieczory w pałacu elizejskim.

Inne dotychczasowe stronnictwa mają nierównie mniéj czasu do urzeczywistnienia swoich zamiarów.

Legitymiści po ostatniéj, niefortunnéj kampanji utracili wszystkie owoce tak pomyślnych dla nich wyborów do zgromadzenia narodowego, i już z pewnością można twierdzić, że pomyślniejsza chwila więcéj dla nich się nie zdarzy. Toż samo można powiedzieć i o Orleanistach. W pierwszéj chwili ukonstytuowania się dzisiejszego rządu w Bordeaux, orleaniści byli w nader pomyślném położeniu, potrzeba było nieco energji, a władza mogłaby przejść w ich ręce. Ale przy znanéj chwiejności przekonań członków tego stronnictwa, przy wygórowanéj ambicji wybitniejszych jego przedstawicieli, „poczciwa próba“, która miała być tylko środkiem prowadzącym do celu, stała się istotnie celem i sprowadziła zupełne osłabienie w obozie orleanistów. Nareszcie pozostają nam republikanie, których szanse również nie są zbyt świetne. Od czasu porażki federalistów, republikanie pozostali dowódzcami bez armji. Republikański sposób myślenia ludu paryzkiego był istotnie potężnym środkiem w rękach republikanów, którego jednak użyć wcale nie umieli. Lecz w tém stronnictwie jest człowiek, który wprawdzie dotychczas nie wykazał wielkich zdolności politycznych, lecz obok nadzwyczajnéj energji, sam tylko wyszedł nieskazitelnym z ostatnich wypadków. — Gambetta tylko zdolen jest do wytworzenia silnego stronnictwa.

---

Otrzymujemy następujący artykuł, któremu nie odmawiamy gościnności w szpaltach naszego dziennika:

## Piękne za nadobne.

Nie chętka zapisania kilku ćwiartek papieru, skłania mnie do wypowiedzenia publicznie myśli moich. Wątpię nawet, czy ujrzę kiedy słowa te ogłoszone drukiem, bo my nie lubimy prawdy, nas ona kole w oczy. Paszkwil, oszczerstwo, lub długie kazania na temat patrjotyczno-moralny, to ulubiona zwrotka tak dziennikarskich najemników, jak i owych powag, pojonych obficie nektarem pochlebstwa, w kole towarzystwa wzajemnéj adoracji. Ale szanowni panowie, „co zanadto, to i niezdrowo“ — mówi przysłowie. Tyle już rzuciliście pocisków na szczupłą garstkę naszą, tyle wydaliście potępiających sądów, tyle napsuliście atramentu i piór stępili, że nareszcie wysłuchawszy długiéj perory, nam nareszcie odpowiedzieć wypada. Co krok prawie napotkasz g ł ę b o k i e g o m y ś l i c i e l a, r o z u m n e g o p a t r j o t ę, co steutorowym głosem gromi młodzież wychowaną w uniwersytecie warszawskim, co jéj zarzuca nieznajomość tradycji, brak poszanowania dla przeszłości, co pomawia ją o niesforność, zarozumiałość, niedowiarstwo, a nareszcie w chwilach ostatnich, ta młodzież wobec sądu krakowskich i lwowskich recenzentów, zaczyna się umizgać do Rossji i pewnie niedługo przywdzieje mundur czynownika i przejdzie na prawosławie. Ba! niedawno jakiś korespondent z Warszawy w *Gazecie Narodowéj* wszystkich profesorów uniwersytetu ogłosił jako odstępców n a r o d o w é j i d e i, dlatego, że rozprawy potrzebne im do uzyskania stopnia doktora, piszą po russku. Szanowni panowie, chcąc krytykować i sądzić, należy pierwéj zastanowić się chwilkę, bo nie godzi się rzucać potwarzy, nie godzi szkalować tych współbraci waszych... co ciężkie przechodzą próby, którym się co chwila krwią serce zalewa i kawałek spożywanego chleba gorzknie w ustach. Niedawno przebyliśmy straszną próbę, niedawno zwrócono broń morderczą w pierś naszą. — Oszołomieni, pijani, nuciliśmy hymn piekielny, wśród gromów zniszczenia i rzezi. Jak kozioł ofiarny stawaliśmy na szafocie — ani świst knuta, ani stryczek oprawcy, co zaciskał gardła ukochanych, towarzyszy, przyjaciół, braci — nie wytrzeźwił odurzonych nadziejami i zfanatyzowanych szalenie umysłów. Krucjata dzieci powtórzyła się w historji pod inną nieco formą i różne téż spowodowała następstwa. Gdzież byliście wtenczas sędziowie nasi, czemuż milczały wasze usta, gdzież byliście wy rozumni i wytrawni patrjoci, wielcy politycy, co dzisiaj rozumujecie tak logicznie, tak nieomylnie?

Czemuż nie stanęliście w poprzek rozhukanego potoku, czemuż piersią waszą nie utworzyliście tamy, aby rozpienione nurty powstrzymać i ocalić padającą w przepaść ojczyznę!? Oj, podobnoć wy razem z nami wiliście równiankę marzenia — wam wtedy zabrakło odwagi i... zamilkliście jak grób — a nawet wybaczcie słowa prawdy, dość często niesforniéj od nas wykrzykiwaliście *E viva!* I szło naprzód dzieło fatalne, pędziło jak lawina śniegu oderwana z lodowatych szczytów — coraz hyżéj, coraz gwałtowniéj, aż nareszcie uściskiem śmierci, siłą gromu powaliło z nóg i nas i was.... Stało się... dramat zgotowany czasu koleją rozwiązał się... dając początek nowéj tragedji życia, która dziś w oczach naszych pierwszym aktem rozpoczęła przedstawienie.

Popełniliśmy wielki błąd, wielkie głupstwo narodowe, ale popełniliśmy wszyscy razem — nie mamy sobie nic do zarzucenia. Młodzież wzięła się do rzeczy gorąco, po swojemu, część starszych stanęła w jéj szeregach, a nawet na jéj czele, reszta umyła ręce przypatrując się, co to z tego będzie. Nie przewidywała niestety, że przyszłość nawet spektatorów nie oszczędzi.

A teraz przypatrzmy się pierwszemu aktowi tragedji: Sybir, cytadela, katorga, długi szereg kontrybucji, komitet urządzający, reorganizacja instytucji, nowe rozporządzenia, reformy szkół i uniwersytetu, stanowią pięknie wykończone dekoracje. Na scenie uwijają się tysiące ludzi bez chleba — spadłych z etatu urzędników, zrujnowanych obywateli ziemskich, zachwianych w interesach kapitalistów, rzemieślników skarżących się na brak zajęcia i nareszcie młodzież niesłysząca dźwięku mowy ojczystéj na ławce szkolnéj. Daléj w czapce na bakier, z gęstą miną, sunie bokiem potępiany zastęp uniwersyteckich niedowiarków, a przed nim szereg magistrów, kandydatów i t. p., którzy spoglądając po sobie, pytają: gdzie pójść, gdzie się obrócić, co zrobić z owym dyplomem naukowym?

Tak było przed kilku laty... Cios zadany wymierzono tak trafnie, tak silnie, że długo przytomność nie powracała. — „Wiarą a mieczem, pieśnią a ciepieniem i nadzieją zmartwychwstaniemy!“ Stare to hasło, ono podobnie, jak „równość, wolność i niepodległość“ przeszło na czapeczkę poliszynela; już nie ma tego świętego uroku — ono wypełzło i zczerniało w dymie kordegardy, a konfederatka i pas lity na głowie pustéj a pełnym brzuchu, jest tylko srogą ironją przeszłości!

Wielkie słowo „ojczyzna“ czemuż tylko zdawkową monetą, hojnie szafują niém szpalty dzienników, jeszcze hojniéj usta kawiarnianych gości. Męczenników narodowéj sprawy całe roty, obywateli zasłużonych krajowi nie zliczysz, może wkrótce zabraknie miejsca dla Kilińskiego, Poniatowskiego, Kościuszki! Alež ci wszyscy szanują tradycją, oni rozumieją przeszłość naszą, nie odrodzili się od ojców swoich. Uczęszczają regularnie na kazania, ciągną wszelaki trunek jak bąki, krzyczą zapamiętale, nic nie robią, lub téż przybrani w togę i biret doktorski piszą uczone rozprawy o skorupach i pieniążkach — tak jest, oni kochają przeszłość naszą, saską przeszłość. Wiarą a nieomylnością, skorupą a fanatyzmem, pleśnią zacofania a nadzieją starych lepszych czasów odbudują gmach upadły, pobiją Moskali, zgromią niesfornych Niemców, poprawią finanse kraju, oświecą lud! O tak, niech żyje autonomja i przywileje! One tak niewiele kosztują, a jakie z nich ciągniemy korzyści. Galicja i Lodomerja w stanie kwitnącym, głów uczonych jak nabił, Kraków niedługo zamieni się na muzeum archeologiczne, Lwów z Wiedniem pójdzie o lepszą. Młodzież się uczy na wyścigi — profesorowie tak ją umieją zachęcić, poprowadzić. Co tu młodych pracowników, aż serce rośnie. Wiwat narodowość i tradycja, raz jeszcze wiwat! A cóż robi ów zastęp ateuszów, ten niecny zastęp apostołów pod rządem białego cara, co kornie ugina karku pod jego stopy. Wszakże nawet warszawskie pismaki sarkają na jego t r z e ź w o ś ć, na pozytywizm, wszakże on nie ma serca, wszakże ta sama młodzież co dotąd na piersiach nosi blizny po niedawno wydobytéj kuli, zmieniła się do niepoznania, wyrodziła w rakowatą drzewinę. Czuć ją nihilizmem Rossji, czuć Wołgą, Uralem i Dźwiną.

Szanowni krytycy i sędziowie darujcie, ale na ten raz zmysł powonienia was zawodzi. My nie mamy nic, wy macie wszystko; nas skrępowano i zamknięto w klatce, wam ręce wolne zostały. Cóżeście dotąd dla kraju zrobili, czyście postąpili choć krok jeden naprzód, gdzie czyny wasze, gdzie one podwaliny na których zamierzacie stawiać pomnik odrodzenia?

W odzieży waszéj dziury i łaty, czemuż nie postaracie się naprawić. Tyle macie spraw ważnych, spraw palących, załatwiliście chociaż jednę. Bądźcież łaskawi widzieć belkę w waszém oku, kiedy u nas drobną słomkę dopatrujecie. — Więc uważacie za zbrodnię, że odrzuciliśmy marzenia, że nie oglądamy się na zagranicę, że politykomanję nazywamy kołowacizną. Więc to gorsząca sprawa, iż pomijamy milczeniem wszelkie spory o nieomylności, że chcemy mieć wykształcone duchowieństwo a nie opasłych darmozjadów, co nas kompromitowali zachowaniem swojém wobec wrogów naszych.

Więc nie rozumiecie dlaczego nie białego orła niesiem na chorągwi, ale pod godłem nauki, pracy i rozsądku kupimy się dla wspólnéj obrony. My wołamy dzisiaj, gdzie my tam Polska, bo ją w sercu naszém niesiemy i głowie. Kraj nasz ubogi, kraj nasz nie ma dostatecznéj liczby specjalistów coby dźwignęli przemysł, rozwinęli rolnictwo, kraj nasz dotąd nie ma wyrobionéj opinji tak w sprawach społecznych jak w dziedzinie przekonań religijnych i moralnych; społeczeństwo nasze dotąd bawiło się mrzonkami, zachowało z przeszłości tylko obywatelskiego ducha, ideę poświęcenia, ale zapomniało że nie konfederatka, nie kontusz, nie krzywa szabla i podgolona czupryna jest genezą naszéj historji. Pókiśmy mieli pieniądze, póki ster rządów republiki spoczywał w dłoniach krzepkich, póki narodem rządziła kasta ale wysoko ukształcona, póki nareszcie owa tolerancja religijna, co jest chlubą dni zaginionych, istniała, póty najcięższe przechodziliśmy próby i wychodziliśmy z nich zwycięzko. Stary Krakowie, ty grodzie Jagiellonów, innych twoja *alma mater* chowała synów, na inną społeczność patrzały dumne wieżyce Wawelu! I ty Warszawo ciebie nazywają starą kokietką, co słyszałaś głosy Mochnackiego i Lelewela, u któréj okopów położył głowę Sowiński, pobłogosław nam, bo oto ojcowie nasi, oto ludzie, których skronie siwy włos okrywa, wołają na nas: nihiliści, zdrajcy, moskalofile... a my prosilibyśmy ich o krzyżyk na drogę; ani nas nie rozumieją, nie słyszą, a my szanujemy zacnych choć gderliwych weteranów — ale o gmin nizki, o koterję paszkwilu nie dbamy!

Co nam mglista przyszłość zgotuje — nie wiadomo. Chcemy się uczyć, chcemy pracować, a przecież nawet głos Józefa Kremera, w publiczném przemówieniu przy otwarciu kursów wszechnicy, oddał nam sprawiedliwość. Że praca nasza lichy jak na początek plon wydała, nie nasza wina; z postępem czasu pójdzie lepiéj. Pomimo cenzury i ruskiego języka, literatura nasza ciągle się rozwija, dzieła specjalne ukazują się dość gęsto; podręczników naukowych jest także trochę, spory szereg broszur, powiększa się ciągle, a mówić po polsku chwała Bogu nie zapomnieliśmy i Petersburg nas nie nęci, jak Wiedeń Galicję. Nie pracujemy na polu historji i archeologji, boć u nas jest to owoc zakazany; ale gdyby było wolno, możebyśmy zebrali więcéj nad 2000 guldenów na oświatę ludu. Nie dysputujemy o ptasich dzióbach i pazurach, bo gajowi od tego mają dubeltówki, aby palnąć w łeb jastrzębiowi, jeżeli się nawinie. Nie chorujemy na gadatliwość i polemiki bez sensu, bo za to wsadzają do kozy. Nie zaprzęgamy dobrze dobranych czwórek, bo dobrze jak jest para jakich takich fornali, a jak im się da obroku, to po równéj drodze pospieszą i z błota wyciągną w razie przypadku.

Ponieważ umieszczanie herbów na karetach jakoś wychodzi z mody, i liczba salonowych półgłówków zmniejszyła się znacznie; w nagrodę tradycyjnego zabytku przybywa nowość, że zaczynamy mieć szlachciców garbarzami, stolarzami, mydlarzami, a nawet magistrowie uniwersyteccy biorą się do młota, kielni, a nawet fabrykują pudrety lub obejmują kierownictwo gorzelni, browarów i cukrowni. Jestto nihilizm i nowatorstwo w swoim rodzaju; zdaje się, że owi ludzie przejęci darwinizmem i merkantylnemi idejami, n a j p r ę d z é j p o ł ą c z ą s i ę z M o s k a l a m i ! ! ?

Jest także pewna szajka pracująca w czasopismach *Niwie* i *Przeglądzie tygodn.* Ci ludzie całkiem zerwali z tradycją. Dziwna rzecz, oni żądają, aby pisarze nasi, a raczéj niektórzy z rzemieślników pióra, nie częstowali publiczności plewą, ale ziarnem.

Co gorsza, rzucają się na powagę bractwa nieustającéj adoracji, nazywając twórców dzieł pomnikowych (niegdyś) kompilatorami, a nawet ogłaszają publicznie plagjaty. *O horrrrar!* zawołajmyż z Szekspirem, ludziska tak wygodnie wypoczywali na wawrzynach, aż tu raptem jakiś młokos ugodził zdradliwie w piętę Achillesa. *Pro publico bono,* dla miłości prawdy godzi się nietylko piętę, ale i bok cały odkryć, a osmagać dla przykładu drugich. I proszę, jakie to nieposzanowanie dla tradycji! Nawet zaczepiono Przegląd katolicki, a raczéj Przegląd katolicki prawem starszeństwa i powagi pierwszy zaczepił. Hura na Przegląd posypały się rakiety, i Przegląd uciekł wysoko, bo aż na ambonę i w żywém słowie rzucił klątwę, a w ślad za nią posypały się nie kamienie, jak to na Kleparzu miało miejsce, ale grosiwo, bo kilkuset prenumeratorów wyklętym pismom przybyło. Najwidoczniéj moskiewscy propagatorowie musieli w tém przyjąć czynny udział — Kongresówka leci w przepaść, bo nawet Kronenbergowi, Blochowi itd. przyznaje zasługi za to, że obracają wielkim kapitałem, że go nie trwonią na angielskie falbluty, na kąpiel z szampana dla francuzkiéj gryzetki, że nareszcie w kantorach swoich mieszczą masę ludzi, że dają kawałek chleba urzędnikom spadłym z etatu i młodzieży, dla któréj inne drogi zarobkowania zamknięte. Nie... źle się dzieje! Społeczeństwo, które wierzy tylko we własne siły; ludzie, których ideałem dobrobyt, nauka; ludzie, co wolą młyn parowy, cukrownię, garbarnię i dobrze użyznianą rolę, aniżeli głębokie dysputy nad Baratynkami lub dachem Sukiennic, nie są ludźmi — to nie Polacy, to nie patrjoci rozumni! Na majowe nabożeństwa nie chodzą, nie grzeszą skrycie pod płaszczykiem dewocji, ale ot tak jak zwykli śmiertelnicy; nie biją się kamieniami na cześć Döllingera, utrzymują o zgrozo! że trzeba się uczyć moskiewskiego języka, bo to język naszych nieprzyjaciół, że należy poznać Rossję, boć to i blizka sąsiadka i macocha herod baba z piekła rodem. O, ci ludzie zmoskwicieją bez pardonu!

A ja sobie zadeklamuję znaną bajeczkę:

> Rozprawiał mądry o istocie ducha
> Głupi go słucha.
> Gdy skończył, mądry się zdumiał,
> Że go głupi nie zrozumiał.
> Więc naodwrót mądry słucha,
> A głupi rozprawia o istocie ducha;
> Gdy skończył, głupi się zdumiał,
> Że go mądry nie zrozumiał.

Sens jasny: jak się nie rozumié, o co chodzi, lub też gwałtem nie chce się rozumieć — to już trudna rada.

Jeżeli most jest dziurawy, to się go łata czém można i jak można. Jeżeli skórę garbują, a człowiek ani umknąć, ani się obronić nie może, toć już lepiéj jaki kożuch albo sukmanę podartą na grzbiet naciągnąć, plecy zyskają zawsze. I jeszcze wierszyk naszego ukochanego Adama:

> Babska rzecz narzekać,
> A żydowska: ręce założywszy czekać —

pod którym jako pieczęć kładę przysłowie: „Gdzie nie można przeszkodzić — tam trzeba podleźć.“

Abyście więc wy szanowni sędziowie „nie byli przeszkodzeni“, a okoliczności nie zmusiły was „pozostać stać“, to my *ale* na „wspomogę naszéj rodaci“ rachujemy i choć niedowiarki, wierzymy w przyszłość naszą.

A na teraz braterskie pozdrowienie — i zgoda święta! *X. Z.*

---

## Wiadomości polityczne i korespondencje.

**Wiedeń.** [Rezultat wyborów] z gmin wiejskich w Czechach jest już wiadomy. W okręgach wyborczych czeskich wybrano wszystkich kandydatów proponowanych przez czeski komitet wyborczy, tak że obecnie w kurji gmin wiejskich sejmu czeskiego zasiadać będzie 50 posłów czeskich a 28 wiernokonstytucyjnych. Wybory wszędzie się odbyły spokojnie. — W wielu miejscach stronnictwo wiernokonstytucyjne, jak nawet same dzienniki niemieckie z żalem przyznają, straciło pewną ilość głosów wśród ludności wiejskiéj, co przypisują w części niedołężnéj agitacji wyborczéj, w części niestosownemu wyborowi kandydatów.

— [Rada państwa i sejmy]. Posiedzenia rady państwa, która się dnia 7 maja zbierze, potrwają, jak *Presse* zapewnia, przez maj i czerwiec. Przedmiot obrad stanowić będzie rezolucja galicyjska, reforma wyborcza i nowa ustawa o postępowaniu w sprawach karnych. Po zamknięciu posiedzeń rady państwa nastąpi prawie dwumiesięczna przerwa w czynnościach parlamentarnych, gdyż wspólne delegacje zbiorą się dopiero z końcem sierpnia, tym razem w Peszcie. W połowie września zwołane zostaną sejmy na 4 lub 5 tygodni, poczém rozpocznie się znowu i bez zwłoki nowa kadencja rady państwa. Taki jest, według zapewnienia dzienników wiedeńskich, program akcji parlamentarnéj w bieżącym roku.

---

### Francja.

**Paryż 16 kwietnia.**

*(N. N.)* Reklamacje angielskie odniosły pożądany skutek. Od 20 kwietnia nie będą wymagane paszporta między Anglją i Francją, jak również na granicy belgijskiéj. Wszakże zbyteczném wydaje się postanowienie obowiązujące podróżnych przebywających granicę francuzką do podpisywania listy i dawania swego nazwiska w biórach nadgranicznych policji paszportowéj. Inne państwa ościenne, które podobnież starały się o zniesienie paszportów i nie widząc zadowolnienia swoich żądań, nie poprzestaną na téj decyzji rządu francuzkiego i spodziewać się należy, że w krótkim czasie wszystkie granice otwarte będą do wolnego przejazdu.

Różnica opinji rządów p. Thiersa i ambasadora francuzkiego w Londynie, ks. de Broglie, jest powodem, że ten ostatni nie chce zostać na swém stanowisku. P. Jules Ferry, ma być mianowanym na pewno ambasadorem w Waszyngtonie.

Podczas gdy agencja Havas zaprzecza wiadomościom o układach wypłaty Niemcom pozostałych trzech miljardów i opuszczenia przez nich zajętych departamentów, utrzymuje się ciągle pogłoska, że za przybyciem hr. Arnim do Paryża układy na nowo się rozpoczną.

Chwilowo zupełny brak wiadomości politycznych, natomiast cała uwaga zwrócona jest na reorganizację wojska, gdyż pomimo wakacji zgromadzenia, wysadzona komisja zajmuje się tym przedmiotem. Postanowiła ona znieść zupełnie sztab wojenny, który zastąpiony będzie przez nową instytucję złożoną z oficerów powołanych przez konkurs. Lecz dotąd komisja ta nie jest w zgodzie z ministrem wojny chcącym utrzymać sztab wojenny. Jen. Lebrun został wyznaczony do porozumienia się z komisją.

Dyskusja nad projektem reorganizacji wojska, rozpocznie się zaraz po powrocie z wakacji członków zgromadzenia.

*Journal officiel* zamieszcza nominację członków rady handlowéj, przemysłowéj i rolniczéj, przy odnośném ministerstwie. Wice-prezydentem mianowany jest pan Pouyer Quertier dawniejszy minister skarbu; między członkami znajduje się i nasz rodak p. L. Wołowski członek zgromadzenia.

Pozawczoraj w niedzielę, jako w wielkanoc rossyjską, odbyło się uroczyste nabożeństwo w cerkwi położonéj w parku Monceaux. Celebrował patrjarcha Prizalejew, książę Orłow i cały skład ambasady, jak również kolonja rossyjska, która tutaj jest dosyć liczną, zebrała się na to nabożeństwo. Zaproszeni Francuzi ze zdziwieniem przypatrywali się biciu pokłonów.

Pan Gambetta korzysta z wakacji parlamentarnych i w swojéj podróży prowadzi propagandę demokratyczną. Dzienniki zajmują się mową przez niego wypowiedzianą na bankiecie w Angers. Kilka tylko dzienników podaje ją w całości, inne cytują ważniejsze jéj punkta, gdyż jest nadzwyczaj długą. W mowie swojéj wspominał o usposobieniu Francji, o słabości partji monarchicznych i skończył wyrażając nadzieję, że panu Thiersowi będzie się należeć większa chwała, jak ta, którą już uzyskał jako historjo-pisarz rewolucji; gdyż dzisiejsze jego stanowisko przyczyni się, że kraj będzie korzystać spokojnie ze zwycięztw rewolucji.

Polityka spoczywa, a w braku czém innem paryżanie zajmują się przyjęciami dawanemi przez p. Thiersa w pałacu elizejskim. Nie wyobrazicie sobie śmiesznéj złości, rozpaczy i napadów, jakie te przyjęcia wywołują w obozie monarchistów.

Przeniesienie się prezydenta republiki do Paryża, chociaż skromne i bojaźliwe, wywołało rozmaite skutki w Paryżu i Wersalu. Zgromadzenie narodowe za powrotem z wakacji znajdzie się w trudném położeniu wobec Paryża, którego się tak obawiało, a w którém tak spokojnie pan Thiers daje obiady, przyjęcia, bale; przyjmuje swoich ministrów, naczelników rozmaitych władz paryzkich, a przedewszystkiem przedstawicieli rozmaitych krajów. Komisja nieustająca zgromadzenia zajmowała się obecnością p. Thiersa w Paryżu, i postawiła mu kilka punktów, z których jeden mowi, że p. Thiers zajął pałac należący do państwa; a drugi, że te przyjęcia pociągają za sobą koszta. Ma się rozumieć, że uwagi komisji zostały bez skutku, a wywołały w kraju żal i litość, że tak błachemi rzeczami zajmują się reprezentanci Francji.

Lecz nie koniec na tém, gdyż za powrotem zgromadzenia z wakacji powstaną nowe burze parlamentarne, które tylko przyczynią się do większego zdyskredytowania członków większości, którzy wotowali za przeniesieniem rządu do Wersalu.

Na jedném przyjęciu w pałacu elizejskim, które miało na sobie charakter dyplomatyczny, znajdowała się cała familja Orleańska i ks. Czartoryski ożeniony niedawno z ks. de Nemours z domu Orleańskiego; książę Orłow ambasador rossyjski przedstawiał się rozmaitym osobom, a gdy przyszła koléj przedstawić się księstwu Czartoryskim, powiedział, że chce być przedstawionym księżniczce de Nemours, a nie ks. Czartoryskim. Chociaż wiadomość o tém krąży po wszystkich salonach w Paryżu i niektóre dzienniki ją podają, jednakże nie zdaje się ona być prawdziwą, gdyż ks. Orłow odznaczający się wielkim taktem, nie naraziłby się osobiście na jakiś afront w salonach prezydenta republiki.

Sprawa kapitulacji Metzu z armją jen. Bazaine, zdaje się być na ukończeniu. Bardzo obszerny raport miał być już złożonym rządowi, jeźli jen. Bazaine postawiony będzie przed sąd wojenny, w takim razie dzisiejszy minister wojny jen. Cissey, jako były podkomendny marszałka Bazaine, usunie się z ministerstwa wojny i zastąpionym zapewne będzie przez jen. Chanzy.

W tych dniach ma ukazać się broszura pod tytułem: „La Fin de mon règne" napisana przez ex-cesarza. Tytuł dobrze znaleziony, lecz „La Fin du regne des Napoleons" byłby może lepszym i sprawiedliwszym.

Londyński *Daily Telegraph* otrzymuje z Berlina dziwne bardzo korespondencje. Wczorajsza mówi, że nadeszła chwila podziału Francji między Belgją, Hiszpanją, Włochami i Niemcami!!! Przy zbrojeniu się wszystkich państw i w oczekiwaniu wojny, która może zmienić plany niemieckie; owa naiwna wiadomość wychodząca z mózgu Niemca o fantastycznéj imaginacji, przedstawia chorobliwe usposobienie chwilowych zwycięzców.

— [Komisja nieustająca] odbyła 15 b. m. trzecie i ostatnie swoje posiedzenie, gdyż już z przyszłym poniedziałkiem (22 kwietnia) zbiera się zgromadzenie narodowe. Prezydował p. Grévy. Minister spraw wewnętrznych pan Wiktor Lefranc oświadczył, że nie ma nic ważnego do udzielenia komisji. Spokój wszędzie panuje. Na granicy hiszpańskiéj przedsięwzięto niejakie środki ostrożności, zgodne z duchem i tekstem traktatów, za porozumieniem się z rządem hiszpańskim. Zresztą ruch w Hiszpanji znacznie się uspakaja.

P. de Mornay żąda objaśnień we względzie okólnika ministra sprawiedliwości i wyboru narodowości w Alzacji i Lotaryngji.

PP. Humbert i Bertauld zapatrując się na tę sprawę ze stanowiska prawniczego, oświadczyli, że na nieszczęście, podług prawa narodów, żądanie rządu niemieckiego, aby obierający narodowość francuzką i mieszkanie swe stałe przenieśli do Francji, jest uzasadnione. Rząd niemiecki ma tylko obowiązek szanowania własności Alzatczyków i Lotaryngów pozostających Francuzami, ale do nich może zastósować wszystkie prawa obowiązujące obecnie w Niemczech względem cudzoziemców. Streszczając dyskusję minister spraw wewnętrznych mówi, że trzeba odróżnić dwie zasady: z jednéj strony niepodobna zaprzeczyć jakiemu narodowi prawa wygnania cudzoziemca ze swego terytorjum. Jest to prawo bezwzględne, bez wszelkich zastrzeżeń ani ograniczeń. Zależy ono od dobréj woli każdego rządu, jedynego sędziego swych interesów. Traktat frankfurtski nie mógł postawić żadnéj przeszkody temu prawu. Należy się spodziewać, że Prusy nie zechcą go zbytnie nadużyć, ale nie można zaprzeczać prawomocności władzy, którą i my się posiłkujemy w razie potrzeby.

Z drugiéj strony jest niewątpliwą rzeczą, że każdy należący do przyłączonego kraju ma moc zachowania swojéj narodowości. Prawo to zastrzeżono specjalnie dla Alzatczyków i Lotaryngów, ale pod jakim warunkiem? Pod koniecznym, nieuniknionym warunkiem rzeczywistego przeniesienia miejsca zamieszkania do Francji. To przeniesienie zamieszkania regulują ustawy francuzkie. Nie przypuszczają one koniecznie osiedlenia się rezydencji. Można być Francuzem, a mieszkać faktycznie za granicą; ale do tego potrzeba ma się rozumieć formalnego objawienia swéj woli. Połączywszy to oświadczenie z faktem mieszkania we Francji, nasi starzy współrodacy wypełnią wszystkie warunki traktatu.

Gdyby powstały jakie szczególne trudności, nie wątpimy, że Prusy rozstrzygną je w duchu sprawiedliwości i pojednania.

Jeden z członków komisji zwraca uwagę, że we Francji mieszka wielu Niemców, którzy tu mają swe zakłady lub prowadzą handel; Prusy nie mogą się okazać surowszemi dla Alzatczyków i Lotaryngów od Francji, która dozwala wolnego pobytu poddanym niemieckim.

Nakoniec jeden z członków komisji objawia życzenie, aby minister sprawiedliwości jeszcze jeden wydał okólnik w celu zniesienia wszelkiéj wątpliwości; wniosek ten jednak jako niepoparty upadł.

— [Minister oświecenia publicznego] przesłał długi list do dziekana fakultetu medycznego w sprawie Dolbeau. Oświadczył w nim, że gdyby na wykładzie p. Dolbeau nowe powstały manifestacje, wykład ten będzie zawieszony; w interesie ciała medycznego proponuje radę dyscyplinarną, podobną do rady w stowarzyszeniu adwokatów. Rada oświadczałaby się w sprawach nagannych zarzucanych jednemu ze swych członków. Nakoniec p. Juljusz Simon objawia zdanie, że należy dać pozwolenie doktorom odbywania wykładów bądź to w klinikach szpitalnych, lub téż w amfiteatrach szkoły medycznéj.

— [P. Wiktor Lefranc] minister spraw wewnętrznych przesłał do prezydenta rzeczypospolitéj raport treści następującéj:

„Panie prezydencie! Jednolity typ, przyjęty dekretem z d. 2 grudnia 1852, dla pieczęci i stempli używanych w publicznych administracjach, nie został urzędownie zastąpiony.

Pewna liczba urzędów municypalnych nadała swym pieczęciom specjalne herby miasta; inne władze przyjęły model będący w użyciu przed r. 1852, a który przedstawiał nazwisko gminy otoczone wieńcem dębowym i wawrzynowym. Nie widzę w téj rozmaitości godeł żadnéj niedogodności i uważam niepotrzebném zaproponowanie nowego obowiązkowego modelu. Mógłbym co najwięcéj zalecić merom wybór pieczęci zamieszczonéj w *Dzienniku Praw*.

Ale sądzę, że nie można scierpieć na pieczęciach i stemplach administracji godeł, przypominających bądź to cesarstwo, bądź też wspomnienia, z którémi rząd republikański bierze sobie za punkt honoru zerwać zupełnie. Proszę zatém pana, zatwierdzeniem niniejszego raportu, upoważnić mnie do zakazu zarówno orła, trójkąta, czapeczki frygijskiéj z czubkiem lub bez czubka, i postawić mnie tym sposobem w możności przyprowadzenia, w razie potrzeby, niektórych urzędów municypalnych do przyzwoitości politycznych, nie narzucając innym niepotrzebnych wydatków."

Pan Thiers zatwierdził powyższe rozporządzenie.

— [W zeszły poniedziałek] to jest 15 b. m. była ostatnia recepcja i obiad w pałacu Elizejskim. Na obiedzie znajdowali się: nuncjusz papiezki, ambasadorowie Anglji, Rossji, Hiszpanji, Turcji i Austrji, posłowie Stanów Zjednoczonych, Szwajcarji, Portugalji, Belgji, Danji, Holandji, Brazylji Szwecji i Norwegji, z Salvador, konfederacji Argentyjskiéj, Honduras, Włoch i Grecji. Między zaproszonymi byli także: minister spraw zagranicznych, minister wojny i minister marynarki, marszałek Mac-Mahon, kanclerz legji honorowéj i gubernator Inwalidów. Z dam: księżna Orłow, hrabina Apponai, marszałkowa Mac-Mahon, panna Seisal, baronowa Zugler, baronowa Itujaba, pani Ranghabès i pani Remusat. Na recepcji, która nastąpiła po obiedzie, najmniéj tysiąc osób napełniło salony pałacu Elizejskiego. Pan prezydent rzeczypospolitéj pożegnał towarzystwo o godzinie 11.

— [Zniesienie paszportów] udzielone Angli i Belgji, nie zostało dotąd rozciągnięte do Szwajcarji. Niepodobna przypuścić, aby to wyłączenie długo trwać mogło. Niema rzeczywiście żadnego powodu, aby Szwajcarję gorzéj od innych państw traktować, i dlatego niewątpliwą zdaje się rzeczą, że uwagi przedłożone w tym względzie przez p. Kern'a, posła szwajcarskiego w Paryżu, zostaną przez rząd francuski uwzględnione.

## Niemcy.

[Alzacja i Lotaryngja.] Kanclerz cesarstwa niemieckiego przedłożył obecnie radzie związkowéj sprawozdanie o dotychczasowych rezultatach administracji niemieckiéj w Alzacji i Lotaryngji. Akt to bardzo interesujący szczególniéj dla nas, cośmy na własnéj skórze doznawali i doznajemy podobnych eksperymentów jak teraz Francuzi w Alzacji i Lotaryngji. Podajemy więc niektóre szczegóły z tego raportu.

Sądownictwo jest już w Alzacji i Lotaryngji prawie całkowicie zniemczone. Wskutek rozkazu rządu obrony narodowéj wszystkie trybunały pierwszéj i drugiéj instancji zawiesiły swoje czynności po zajęciu kraju przez Prusaków. Za ich przykładem poszli po największéj części także sędziowie pokoju. Z sądów handlowych tylko miluzki i kolmarski prowadziły urzędowanie — reszta także przyłączyła się do tego ogólnego *strike* stanu sędziowskiego przeciw Niemcom. Stan ten potrwał aż do zawarcia pokoju. Po ukończeniu wojny wyzyskał rząd niemiecki w wyczerpujący sposób patrjotyczne uniesienie urzędników sądowych w Alzacji i Lotaryngji na korzyść germanizacji. Krótko i węzłowato zadekretowano rozwiązanie wszystkich władz sądowych, opartych na francuzkich ustawach, a na ich miejsce zaprowadzono organizację sądownictwa, opartą na normach projektu powszechnego kodeksu cywilnego i karnego, który rząd pruski ma zamiar przedłożyć do przyjęcia dla całego cesarstwa niemieckiego. Sprawozdanie Bismarka wyraża się o tém w następujący sposób: „Jednomyślna niechęć francuzkich urzędników sądowych w Alzacji i Lotaryngji do niemieczczyzny, jakotéż wywołana tym wstrętem potrzeba reorganizacji tamtejszych władz sądowniczych podała rządowi cesarkiemu pożądaną sposobność do praktycznego wypróbowania w tych krajach, o ile przy zaprowadzeniu nowéj organizacji sądowéj w całém państwie niemieckiém orzeczenia dotyczących projektów ustawodawczych należy zmienić albo zatrzymać jako odpowiednie."

Dobrowolne usunięcie się francuzkich urzędników od urzędowania dozwoliło téż rządowi niemieckiemu *en masse* poobsadzać ich miejsca Niemcami — głównie z Prus i z Badenu. Samodzielne posady sędziowskie niższéj kategorji są już prawie wszystkie w rękach Niemców rodowitych, posady wyższe przy trybunałach obsadzone są bez wyjątku Niemcami. Ponieważ zaś nie wystarczało rządowi kandydatów z Niemiec na tyle posad, zmniejszono liczbę trybunałów sądowych wszystkich kategorji. Mianowicie 93 posad sędziów pokoju z francuzkich czasów zredukowano na 75, powierzając je po największéj części świeżym kolonistom niemieckim, liczbę 12 sądów prowincjonalnych zredukowano do 6 i czynności dwóch dawnych trybunałów apelacyjnych zjednoczono w jednym.

Z dniem 1 października 1871 r. rozpoczęły urzędowanie te nowe pruskie sądy, ale z początku nie miały co robić dlatego, że mieszkańcy załatwiają wszystkie spory swoje w drodze sądów polubownych, a zresztą, że adwokaci miejscowi i obrońcy odmówili wszelkich stosunków z sądami niemieckimi. Konieczność zmusza ich teraz pomału ulegać w tym punkcie, ale używają języka francuzkiego przy rozprawach sądowych. Pomimo, że wszyscy urzędnicy niemieccy w Alzacji i Lotaryngji *ex officio* muszą umieć po francuzku, dla szykany zmusza rząd strony, mające styczność z sądami do opłacania tłómaczów, sędziom niewolno bowiem używać języka francuzkiego podczas rozpraw. Sądy przysięgłych dopiero trzy razy powoływane były na roki.

Zarząd więzień odebrano francuzkim przedsiębiorcom i rząd niemiecki prowadzi ich administrację na swój rachunek.

Zarząd cywilny bardzo pomału wyłania się ze stadjum tymczasowości. Ze względów politycznych musiano bowiem w pierwszych czasach zaboru wojsku i policji większe przyznać prerogatywy, niż to jest możliwém w zwyczajnych warunkach w państwach nowoczesnych. Cały kraj zabrany podzielono jeszcze przeb ukończeniem wojny na okręgi, któryed zarząd oddano „dyrektorom okręgowym." Te okręgi administracyjne rozpadały się znowu na pewną liczbę policyjnych komisarjatów kantonalnych. Gęsto rozsiane po miastach i po wsiach posterunki wojskowe, mają obowiązek każde wezwanie wspierać czynności dyrektorów obwodowych i policyjnych komisarzy kantonalnych, którzy w zakresie swoim mają nadzwyczaj obszerne pełnomocnictwa. Pomału wchodzą w życie porządniéj zorganizowane urzęda administracyjne, naturalnie o tyle, o ile nadarza się Niemców do ich obsadzenia. Nazwy miejscowości i ulic po miastach zaprowadzono wszędzie niemieckie; francuzkie napisy pousuwano. Telegrafy, poczty i koleje (które tam nie są w prywatném ręku) administrowane są po niemiecku.

Związki hierarchiczne w sprawach wyznaniowych z Francją starano się pozrywać. Wyznania izraelickie i ewangielickie oddzielone są już całkowicie od wszelkich stosunków z centralnemi zwierzchnościami wyznaniowemi we Francji. Djecezji katolickich nie udało się jeszcze dotychczas porozrywać.

Na polu szkolnictwa uczyniła germanizacja znaczne postępy. Wszystkie seminarja nauczycielskie zniemczono już całkowicie, licea w Metz i Strassburgu także. Pięć wyższych szkół specjalnych francuzkich w Strassburgu, mianowicie: medyczną, chirurgiczną, teologiczną, matematyczną i filozoficzną zniesiono, a na ich miejsce wchodzi w życie z dniem 1 maja b. r. uniwersytet niemiecki. Nowa bibljoteka niemiecka w Strassburgu liczy już 200,000 tomów.

## Włochy.

Rzym 16 kwietnia.

*(Wład. K.)* Dnia 13 b. m. ojciec święty dawał zbiorowo posłuchanie wielkiéj ilości cudzoziemców. W liczbie imion podanych przez tutejsze dzienniki czytamy kilka nazwisk polskich i dowiadujemy się, iż kraj nasz przedstawiony tam był przez baronową z Mierzejewskich Pfoffius, przez panią Russanowską i przez panią Mańkowską. — Szambelan austrjackiego dworu odczytał papieżowi w imieniu wszystkich przytomnych adres pełen zwykłéj przesady i nienaturalności o mniemanych profanacjach i o urojoném prześladowaniu kościoła. Odpowiedź ojca świętego pomijająca zupełnie szczegóły owe i kwestją doczesnéj władzy, stokroć była szlachetniejszą i wznioślejszą od pochlebstw i fałszów ludzi chcących być koniecznie bardziéj papiezkiemi niż sam papież. — Mówiłem już wam, iż Pius IX, ilekroć otrząsa się z opieki jezuitów i z poduszczeń swego otoczenia, ilekroć staje się napowrót samym sobą, odzyskuje moc i urok właściwe jego najwyższemu urzędowi. Miło go i błogo wtedy słuchać. — W pomienionéj mowie zwracał on się kolejno do wszystkich narodowości, — do wszystkich krajów katolickich i każdemu z osobna dość długą, pochwalną wzmiankę poświęcił; ale Polskę nazwał tylko mimochodem; nie chciał niestety! jak pobożny Samarytanin zatrzymać się w swojéj rzeczy przed wielką ofiarą narodów leżącą przy gościńcu XIX stólecia. Czy polityka stanęła na zawadzie takiéj wzmiance, któréj sam przedmiot byłby dostarczył przenikającéj do serca wymowy i szczytności? Nie śmiałbym nigdy posądzać Najwyższego Pasterza o wstręt i strach, jakiemi wszelkie potrącenie o największą i najbardziéj krzyczącą niesprawiedliwość nowożytnéj historji — przejmują mężów dzisiejszéj Europy, których mętne sumienie odbić nie może przeczystego obrazu Umęczonéj, lecz burzy się jak fala pod promieniami jéj oblicza i usiłuje odpędzić natrętne widziadło szumem czczych wyrazów. Snać papieżowi zabrakło czasu, by wspomnieć o Polsce równie rozwodzisto jak o innych krajach. Rzekł tylko, że ją błogosławi. Tu się rozchodzą wersje dwóch dzienników, co są dziś organami watykanu: *Osservatore romano* niesie, iż ojciec święty powiedział: „Błogosławię Polskę"; *Voce della Verità* zaś, organ jezuitów, w następny sposób to błogosławieństwo powtarza: „Polecam Bogu i błogosławię katolików Irlandji, Polski, Holandji i Europy całéj." — Przyznam się, iż wolę wersją pierwszego dziennika, wolę to błogosławieństwo zlewające się na całą ojczyznę naszą, na ziemię i naród, na kości ojców i czoła synów, niż „katolików polskich". Owi katolicy polscy są nieznanym u nas towarem, bo przecież większość narodu polskiego należy do katolickiego wyznania, a unja na Rusi zstąpiła do katakumb kilku milionów serc lecz żyje tam nieśmiertelnie. Pierwéj się rodzimy Polakami niż katolikami, bo dopiero na chrzcie św. ten drugi otrzymujemy charakter, wówczas gdy pierwszy dany nam jest bezpośrednio od Boga. Polak bywał najczęściéj, niemal zawsze katolikiem, — ale katolik polski był stworzeniem nieznaném u ojców naszych. Przymiotnik postawiony na miejsce rzeczownika, istota polska zamieniona w przymiot katolicyzmu, sprowadzona do rzędu dodatków, wydałyby się naddziadom naszym jak kontusz wdziany na wywrót, wylotami naprzód, podszewką do góry: szlachcica takiego odprawionoby do czubków. A przecież w tym koziołku zawiera się cała tajemnica ultramontanizmu. Ultramontanizm, który pomięszał języki i wyobrażenia jak druga wieża Babel, z Francuzów katolików, z Niemców katolików, z Polaków katolików, narobił katolików polskich, niemieckich i francuzkich. „Panowie katolicy polscy, panowie doczesnicy! zawołałby nieśmiertelny Fabjan Birkowski tak jak wołał: „Panowie odrzychłopscy!...." Dziś wolnomularski związek tutejszy towarzystwa dla interesów katolickich wymaga od przystępujących do niego, aby się narodowości swojéj zapierali na korzyść doczesnéj władzy stolicy apostolskiéj. Wierzę, iż papież nie jest jeszcze jezuitą — i dla tego wolę *Osservatora*.

Papież mówiąc o Francji wyrzekł słowa wielkiéj doniosłości: „Modlę się — powiedział, aby tam znikły raz na zawsze pewne przesadne stronnictwa tak z jednéj jako i z drugiéj strony. — Jestci tam stronnictwo lękające się wpływu papieża; a temu powiadam, iż bez pokory żaden rząd sprawiedliwym być nie może. Jestci także inne stronnictwo przeciwne tamtemu, stronnictwo bez tolerancji *(troppo intollerante)*, a temu przypomnę, że bez miłości chrześciańskiéj nikt katolikiem być nie może *(senza carità non si è cattolici)*".

Jakaż to nauka dana przez samego ojca świętego panu Venillotowi i szeroko rozrodzonemu plemieniu tego Abrahama ultramontanizmu! Zalecam wyrazy Piusa IX księdzu Stagraczyńskiemu i ks. Podolskiemu. Tak, mości księże jeden i drugi, sam papież powiada, że nikt bez miłości bliźniego nie jest katolikiem — *non si è cattolici* (wersja urzędowego *Osservatore romano*), więc to sam namiestnik Chrystusowy ruguje was z łona kościoła, odcina jak suche gałęzie. Wyście nie katolicy, lecz zmartwychwstańcy, a jeśli znano jeszcze co gorszego u nas od zmartwychwstańców, to ich słudzy — a wyście podobno takimi sługami wyrzekającymi się waszego pięknego nieocenionego stanowiska i miana kapłanów polskich, by służyć zakonowi, który w Polsce utrzymuje fałszywe wyobrażenie, iż przez niego tylko, za nim, pod nim Polak a mianowicie duchowny polski może się dostać do Rzymu, do papieża, owszem zostawać w związku z nimi, w związku z samym kościołem.

Opryszkowie nasi jak trzystu Leonidasa, bo mniéj pochlebnych porównań używać nie chcę, opanowali wąwóz między Polską a Rzymem, i zamiast wyrazów Greka napisali na krawędzi: *Qui non est mecum contra Ecclesiam est.* Niewiadomość, potulność, uczciwość polska wiele się przyczyniła ku temu; przyczyniła się też niestety! i małoduszność wielu świeckich i duchownych naszych, którzy się z téj opieki czy dyktatury otrząsnąć nie umieli i nie odważyli nigdy. Nikt nie ośmielił się przerznąć przebojem przez Termopile owe. Jakiego jednak strachu nabawił Leonidasów naszych „plebiscyt kawiarniany" jak go nazwał *Przegląd lwowski* proponowany przezemnie w sprawie zaprowadzenia moskiewszczyzny na Litwie i Rusi! Plebiscyt kawiarniany pokrzyżowałby i zniweczył kilkunastoletnią robotę zgromadzenia, polegającą na tém, aby wmówić w papieża, iż ono jest Polską, a w Polskę, iż ono jest stolicą świętą. Jakoż sieć jest tak zręcznie rozsnutą, pozory tak wybornie zachowanemi, iż to dwoiste stożsamienie poczęło wchodzić w utarte i powszechnie przyjęte pewniki. W Watykanie poczęli wierzyć, iż nie ma Polski pozazmartwychwstańskiéj, tak jak wierzą już tam w części, że nie ma już Polski zabużańskiéj; a u nas mniemają dobroduszni ludzie, że każdy zmartwychwstaniec, to jakby *alter ego* ojca świętego, kwintesencja stolicy apostolskiéj, że jeśli księża Koźmian, Kajsiewicz, Semeneńko, Kalinka, Feliński nie są dotąd kardynałami, to chyba dla tego, iż sami nie chcą przez pokorę zrywać ślubów zakonnych. Prąd fatalny przemagający dziś w Watykanie, gdzie jezuici rządzą przez niedołęgów, kretynów lub przewrotnych ludzi otaczających namiestnika Chrystusowego, jest potężnym sprzymierzeńcem zgromadzenia; oddali się oni z duszą i ciałem temu prądowi i starają się Polskę całą w niego wciągnąć, płynąc sami na przodzie i na czele. Każdy przybywający tutaj Polak, zwłaszcza majętny, znajduje, że tak powiem, pieczołowitość zmartwychwstańską na dworcu kolei, zgromadzenie go tutaj nosi jak środziemna fala na swoich ramionach, i jak gładkie błękitne morze odnosi znowu na kolej przeprowadziwszy przez watykańskie sale. Nieświadomi i stosunków miejscowych nie mający, ma się rozumieć Polacy, nie wiedzą, że przez lada wyższego prałata można się do papieża dostać. Zkądinąd ponieważ ambasady polskiéj od rozbioru kraju nie ma a nikt nie udaje się chętnie do rozbiorowych poselstw po rekomendacją, więc jeśli samopas pójdzie do Watykanu, wnet monsignor Ricci podkomorzy, lub monsignor Pacca marszałek dworu, w zmowie będący ze zgromadzeniem, powiadają mu: Przynieś pan lub pani słówko rekomendacji od ojców polskich. Otóż takim to sposobem stanęły Termopile, o których wyżéj. Stanęły one nieświadomością i prostotą przyjeżdżających a bojaźliwością biskupów naszych, kapłanów i siła wpływ mających Polaków. Biskupi, księża świeccy, kiedy nawet wiedzą o tém wszystkiem lękają się denuncjacji. Zgromadzenie bowiem nie przebacza: *qui non est mecum contra Ecclesiam est.* Denuncjowało Adama Mickiewicza i stu innych po nim, denuncjowało Józefa Ignacego Kraszewskiego, niegodnie, po judaszowsku, bo równocześnie z wielkim obiadem danym dla niego w Camelluccia willi zmartwychwstańców pod Marjuszowym pagórkiem, ściągnąwszy Kraszewskiemu niezasłużone i bezzasadne całkiem napomnienia od ojca świętego, szafarze papiezkich posłuchów ofiarowali mu potém sami drugą audjencję, któréj nie przyjął i odmówił, ma się rozumieć, w pięknym i szlachetnym liście do ks. Kajsiewicza dotąd u mnie w odpisie zachowującym się. Siła innych mógłbym przytoczyć przykładów.

Zmartwychwstańcy to tworzyli dawniéj i układają dotąd w Rzymie owe tymczasowe osobliwsze salony polskie, w których panie nasze słynne z wykształcenia i wdzięków zamiast oswajać krajowców z narodem i rzeczami polskiemi, rozpowszechniać ideę polską między cudzoziemcami, otaczają się jak najwsteczniejszym żywiołem tutejszym, byle arystokratycznym, zawierają przymierze z kosmopolityczną reakcją, z politycznymi wyrzutkami wszystkich krajów tutaj skupionymi, wydają cały zasób zapału i wymowy przeciwko rewolucji, wyczerpują wszystkie łzy z głębi serca na opłakiwanie prześladowania ojca świętego i świętokradztw, o których nikt tutaj nie wie i dostają dotąd spazmów z rozczulenia nad królem neapolitańskiém i jego bohaterską żoną. Salony takie wiele nam szkodziły w opinji krajowéj przed upadkiem doczesnéj władzy, ale dzisiaj kompromitują wręcz naród polski. Włosi przyzwyczajają się uważać nas za urodzonych wrogów wolności, narodowości, wszelkiego patrjotyzmu. Polacy a osobliwie Polki, zwłaszcza z tak zwanéj arystokracji, miary w niczém zachować nieumiejący, przesadzają same reakcję i gubią nas w oczach 25miljonowego narodu, bo tego rodzaju objawy żadnéj z naszéj strony przeciwwagi nie mają. Jedyna żółto-biała chorągiew, jaka się po 20 września 1870 na ulicach Rzymu pokazała, pokazała się w oknie polskiego mieszkania; jedyny żółto-biały bukiet, który ulicznicy wyrwali z ręki damy siedzącéj w pojeździe, wieziony był przez Polkę; jedyny kapelusz żółto-biały, na który z okna wysypano garnek z popiołem, ocieniał nadobne czoło jadącéj w landarze Polki. Dotąd do żadnego z przesuwających się tędy polskich salonów nie zapraszano deputowanego lub ministra włoskiego, człowieka politycznego i wpływowego, którego takie panie Wiśniowieckie z niezrównanéj powieści „*Bogiem a prawdą*" lękają się bardziéj — tak bardziéj niż gubernatora moskiewskiego. Cóżby bowiem powiedzieli na to *ce bon Père Jérôme, ce cher Père Pierre?* Dla arystokratycznéj lafiryndy ostateczność taka jest straszniejszą niż rozwód. Z ekskomunikowanymi stosunków święty Klaudjusz miewać nie pozwala, nie pozwala on nawet miewać stosunków z Polakami. Żeby zaś nikt nie myślał, że *Cicero pro domo sua* się odzywa, odkąd ks. Podolski napisał, że się domy polskie zamykają przedemną, — przez coby mi wielką usługę oddano, bo czas mi nie wystarcza dla tych nawet, co się uprzejmie do mnie zgłaszają, — pospieszam dodać, iż jedynie to stosuję do naszych artystów. Artysta polski skoro nie jest liżypiętą zmartwychwstańców, skoro nie maluje samych świętych, jak poczciwy ś. p. Nowotny, samych męczenników w suchotach, jak brat Angelico z Fiscole Drewaczyński, nie ma miru u naszéj osady polskiéj, owszem jest na indeksie u lafiryndów, zmartwychwstańcy nikogo doń nie dopuszczają. Któryż Polak, któraż Polka zawitają kiedy do tak zdolnego i wprawnego malarza, jak Stankiewicz, do takiego pierwszorzędnego pejzażysty, jak Henryk Cieszkowski? Krajobraz Cieszkowskiego nabyty przez księcia Sforza-Cesarini Włochów zachwyca, ale polskie oczy nigdy nie spoczęły na nim; nigdy Cieszkowski obstalunku nie otrzymał z kraju. Czemu? bo jest prawdziwym talentem i dobrym Polakiem, bo się nie łasił i nie podlizywał nigdy zmartwychwstańcom. Dlatego to polska noga nigdy w jego pracowni nie postanie. U drzwi jéj bowiem stają nasze Leonidasy w czarnych sutannach i okrągłych kapeluszach, a wędrowny Pers z Poznańskiego, Kongresówki lub Galicji nie ma odwagi cywilnéj; taka pani zaś artysty polskiego, chociażby najprzyzwoitszego, do siebie na herbatę nie zaprosi, albowiem ksiądz Hieronim lub ksiądz Piotr zapewnili, iż to niepoń i szaławiła, a przytém książę neapolitański, co był na czele reakcji w Abruzzach, albo szambelan papiezki, co dawniéj siano przedawał, nie chcieliby się może, jako *habituis* pani hrabiny, znajdować obok artysty polskiego! Otóż mi niewiasty polskie!!!...

## Wiadomości z literatury i sztuki.

**Wieniec**, nr. 29 zawiera: Idealizm i realizm, Klemensa Łuczyca. — Herod-Baba, powieść J. I. Kraszewskiego (c. d.). — Korespondencja ze Lwowa. — Jezioro Bajkał. — Przegląd teatralny. — Bibljografja. — Rozmaitości.

**Kłosy**, nr. 353 zawiera: Dersław z Rytwian, powieść z XV wieku T. T. Jeża (c. d.). — Listy J. I. Kraszewskiego. — Życie i obyczaje czerwonych skór (Indjan amerykańskich). — Wykłady popularne dla kobiet, tudzież kurs wyższy nauk handlowych przy muzeum techniczno-przemysłowém w Krakowie. — Korespondencja z Węgier. — Biruta. — Bogumił Dawison. — Posiedzenie przerwane. — Poobiednie marzenie Darwinisty. — Potyczka Indjan z robotnikami na drodze żelaznéj Oceanu Spokojnego. — Przegląd prasy perjodycznéj. — Wiadomości z pola literatury i sztuki. — Rozmaitości. — Przegląd polityczny.

**Opiekun domowy**, nr. 15 zawiera: Przekonania. — Spadek po stryju, powieść Erckmana-Chatriana, przełożył z francuzkiego Wł. J. — O nauczaniu początkowém, p. Wł. Puchewicza (c. d.). — Bibljoteka domowa. — W odcinku: Ślady życia.

**Bibljoteka najciekawszych powieści i romansów** zeszyt 92 zawiera: Przeznaczenie, powieść L. Enaulta (c. d.). — Wojewodzic, powieść Gryzonia, tom I.

**Tygodnik Wielkopolski**, nr. 15 zawiera: O przekładach, p. Elizę Orzeszkową. — Siostrzenica księdza proboszcza; powieść p. M. Bałuckiego (c. d.). — Na Ukrainie, dramat. — Reduta Ordona, p. dr. Artura Wołyńskiego (c. d.). — Ojczym, powieść p. Józefa Narzymskiego (c. d.). — Przegląd literacki. — Wiadomości bieżące o rzeczach polskich. — Pokłosie.

**Zagroda**, nr. 7 zawiera: Żywot św. Kazimierza, królewicza polskiego. — Przed chatą Mikołaja. — O założeniu lucernika. — Do braci rolników, wiersz. — Wieczory przy kominku (c. d.). — Buraki czyli ćwikła. — Jak zapewnić sobie wczesne ziemniaki. — Co słychać w świecie. — Rozmaitości.

**Dzwonek**, pismo dla ludu, nr. 8 zawiera: Wiece. — Zbrodnia i kara, zdarzenie prawdziwe (c. d.). — Taras Szewczenko, z ryciną. — Gospodarstwo wiejskie. — Co się dzieje w świecie?

## Kronika potoczna i rozmaitości.

**W sali wykładowéj muzeum techniczno-przemysłowego** odbędą się następujące popularne wykłady: w niedzielę dnia 21 kwietnia od godz. 4—5 prof. Rozwadowski: „O miedzi i wyrobach miedzianych;" — od godziny 5—6 dr. Lutosłański: „O wodociągach ze stanowiska higienicznego."

*Wstęp bezpłatny dla słuchaczów obojga płci.*

**Na wystawę tow. przyjaciół sztuk pięknych** przybył: obraz Teofila Kopystyńskiego z Wiednia, przedstawiający „Wnętrze kurnej chałupy na Rusi w Galicji."

**Obwieszczenie.** — W skutek postanowień na drodze ustawodawczéj wydanych, ma być stopa pokojowa 25-ciu pułków jazdy powiększoną, a powiększenie to, częścią z urlopowanych żołnierzy wojska linjowego, częścią zaś z rezerwistów dobrowolnie do służby czynnéj wstąpić sobie życzących, dokonane.

O tém postanowieniu magistrat zawiadamia rezerwistów z pułków ułanów i dragonów, z domieszczeniem, że wstępującym do czynnéj służby rezerwistom ze wspomnionych pułków, czas w czynnéj służbie spędzony, trzechkrotnie, to jest że każdy rok służby czynnéj tak policzony będzie, jak gdyby trzy lata w rezerwie przepędzili; a nadto, jeśliby nadal potem znów w stosunek służby rezerwowéj weszli, wolni będą aż do skończenia służby rezerwy, od wszelkich perjodycznych ćwiczeń w broni.

Rezerwiści pułków ułańskich i dragońskich, życzący sobie wejść w służbę czynną, winni są najdaléj do dnia 30 b. m. i r. w biurze V w ratuszu miejskim, w godzinach kancelaryjnych się zgłosić.

Kraków, dnia 1 kwietnia 1872 r.

*Magistrat.*

**Wczoraj** o godz. 7 wieczorem w czytelni akademickiéj w Krakowie, p. Nałkowski słuchacz filozofji, czytał rozprawę p. t. „O wpływie położenia geograficznego na charakter narodów, na cywilizację i w ogóle na dzieje."

**Jak się dowiadujemy**, pozwolił namiestnik król. Polskiego także na r. b., ażeby się robotnicy z Galicji do pracy polnéj udawali do Królestwa z paszportami austrjackiemi bez wizy konsulów rossyjskich, lecz każdy paszport powinien opiewać tylko na jedną osobę.

**Wieliczka**, *19 kwietnia.* — Dyrekcja teatru amatorskiego przygotowuje na 21 b. m. w niedzielę przedstawienie, na którém daną będzie sztuka Korzeniowskiego w 4-ch aktach p. t. „Żydzi." Czysty dochód na cel dobroczynny. Ostatnie przedstawienie za kilkanaście dni będzie na oświatę ludu.

**Drugi teatr stały we Lwowie.** — *Dzien. Polski* dowiaduje się, że cesarz nadał koncesję na wybudowanie drugiego stałego teatru we Lwowie p. Adamowi Miłaszewskiemu, byłemu dyrektorowi teatru polskiego. Nowy ten teatr ma stanąć na gruncie zajmowanym dziś przez realność zwaną „Majerówka" a w części przez hotel angielski. Budową ma się zająć jakieś przedsiębiorstwo krajowe.

**Krosno**, *18 kwietnia.* — [Trzeci pogrzeb bez księdza]. — Umarł tutaj dnia 23 marca b. r. na suchoty syn lubianego i wielce poważanego dr. M. Sitarskiego. Strapiony ojciec udał się do miejscowego proboszcza, by wedle zwyczaju prosić o ceremonjalne pogrzebanie syna, za fatygę zaś chciał zapłacić; lecz ksiądz proboszcz odmówił przysługi kościelnéj, mówiąc: „Zmarły był heretykiem, nie chciał się spowiadać, więc i po chrześcjańsku przez księży pochowanym być nie może." Prawda, że przyszedł do zmarłego ksiądz konwentu Kapucynów z wiatykiem do wieczności, ale słaby o przybyciu księdza ani przygotowany ani uprzedzony nie był, do tego przybyły ksiądz nie zważając na drażliwość słabego, lakonicznie go wezwał: „Spowiadaj się, dzisiaj musisz umrzéć." To nieczułe postępowanie Kapucyna wywołało u słabego, w którym duch młodości nie przestał zupełnie marzyć przynajmniéj o wyzdrowieniu, żal za życiem; to objawił w konwulsyjnych słowach: „Przyprowadźcie mi doktora, ratujcie mnie; ja jeszcze nie chcę umierać, mnie trzeba żyć, żyć koniecznie!" Ksiądz zaś uważał tę mowę za niechęć spowiadania się i odszedł. Potem przybył ksiądz wikarjusz Godek, któremu słaby na zapytanie wyznał, że wierzy w Boga i wszelką świętość naszéj religji, a w końcu pełen skruchy że żałuje za grzechy.

Ksiądz proboszcz jednak nie chciał zrozumiéć, czy wiedziéć o téj spowiedzi, obstawał przy swojém, że zmarły się nie spowiadał; dopiero na usilne prośby nieszczęśliwego ojca przyrzekł, że pokropi ciało zmarłego. Gdy więc dnia 25 marca b. r. przyjaciele młodzieńca w cichości znieśli zwłoki przed kościół do przyrzeczonego pokropienia, zastali nie tylko kościół przed sobą zamknięty, ale dzwonnice i mieszkanie proboszcza. Po silném pukaniu do drzwi mieszkalnych, wyszedł proboszcz i oświadczył, że ks. biskub przemyski wzbronił pokropienia, a on nie może przyrzeczenia dopełnić. A gdy mieszczanie domagali się otwarcia dzwonnicy własnością parafjan będącéj, nie przychylił się do ich prośby. Zawołano więc ślusarza, który otworzył zamek i ułatwił wnijście na wieżę; niedługo uderzono we wszystkie sławne dzwony krośnieńskie. Przy śpiewie nabożnych pieśni i odgłosie dzwonów, zebrany tłum okolicznych ludzi, który niepamiętny kiedy był na pogrzebie w takiéj liczbie, z płonącém światłem cechów miejskich z chorągwiami, odprowadził zwłoki zmarłego na smętarz. — Postępowanie proboszcza obudziło powszechne oburzenie i zgorszenie w ludności, oraz przekonało, że ksiądz kanonik nie trzyma się praw kanonicznych i wręcz takowym postępuje.

**Jako piękny** naśladowania godny przykład opiekowania się biedną uczącą się młodzieżą, podajemy tutaj *pierwsze sprawozdanie z czynności towarzystwa ku wspieraniu ubogich uczniów szkół gimnazjalnych i realnych w Nowym Sączu złożone przez wydział na walném zgromadzeniu w d. 10 marca r. b. odbytém:*

„Wielka nędza i coraz dotkliwiéj dojmujący niedostatek panujący między tutejszą młodzieżą szkolną, które jakkolwiek starannie ukrywane, coraz wyraźniéj oczom publiczności się objawiały, podały niektórym obywatelom tutejszym i okolicznym jeszcze w r. 1869 myśl szlachetną, założenia towarzystwa ku czynnemu wspieraniu téj biednéj młodzieży. Wzięto się zaraz skrzętnie do dzieła; pomimo to nie pierwéj można było przy

stąpić do ukonstytuowania towarzystwa, aż 11 lutego 1871 r., w którym to dniu odbyło się pierwsze walne zgromadzenie towarzystwa, poświęcone wprowadzeniu go w życie przez wybór wydziału działającego.

Na pierwszą wieść o zawiązaniu się towarzystwa, złożył dr. Tytus Fierich, fizyk powiatu sądeckiego kwotę 100 złr. w. a. na rzecz onegoż, i tym wspaniałomyślnym darem umożebnił natychmiast rozpoczęcie czynności. Wydział wystósował odezwę do mieszkańców Nowego Sącza i okolicy, zapraszającą do przyjścia w pomoc towarzystwu — jaki pomyślny był jéj skutek, wykazuje poniżéj umieszczony spis członków i bilans kasowy. Nadto rozesłał wydział na początku roku bieżącego zaproszenia do pań okolicznych, aby zechciały swą troskliwą pieczę rozciągnąć na nasze towarzystwo i wygląda ztąd jak najpomyślniejszego skutku.

W biegu pierwszego roku istnienia towarzystwa odbył wydział 14 posiedzeń, na których rozdano 93 asygnat na wikt, 22 asygnat na większe a 46 asygnat na mniejsze zapomogi pieniężne, przeznaczone na zapłacenie stancji, 6 uczniom zapłacono opłatę szkolną, 23 uczniom zaś sprawiono lub dano in natura części potrzebnego odzienia i obuwia. Jeden uczeń zostawał przez czas zimowy na całém utrzymaniu z funduszów towarzystwa.

Wydatki ztąd wynikłe pokryto składkami członków towarzystwa i darami dobrodziejów. Wydział nie może pominąć, iżby nie wyraził jeszcze i publicznego podziękowania wielmożnemu doktorowi Tytusowi Fierichowi za wyż wspomniany dar, jego ekscelencji księdzu biskupowi tarnowskiemu bar. Pukalskiemu, który pamiątkę pięćdziesiącioletniéj rocznicy swego święcenia kapłańskiego tém obchodził, że wśród innych obdarzył i nasze towarzystwo kwotą 50 złr. a. w.; Wielmożnym panom dr. Stanisławowi hr. Tarnowskiemu, profesorowi uniwersytetu jagiellońskiego i Czesławowi Kozubowskiemu, właścicielowi Sulistrowy w Jasielskiém, którzy nieczekając zaproszenia, skoro tylko usłyszeli o zawiązaniu się naszego towarzystwa, przystąpili doń ze znacznemi datkami rocznemi jako członkowie stali, i świetnéj radzie powiatowéj sądeckiéj, która sumę 250 złr. a. w. na cele towarzystwa ofiarowała.

Dwu uczniów zapadających na piersi, otrzymało za pośrednictwem i czynném przyłożeniem się przewodniczącego dra Trembeckiego, kąpiele i utrzymanie przez wakacje w Szczawnicy.

Pan Ludwik Djonizy Stöger, właściciel drukarni w Jaśle, dostarcza bezinteresownie towarzystwu potrzebnych druków.

*Stan kasy:* Wyszczególnienie przychodu: Od członków towarzystwa i z darów nadzwyczajnych wpłynęło 749 złr. 45 ct., czysty dochód z dwu wieczorków muzykalnych 90 złr., czysty dochód z przedstawień teatralnych 68 złr., dochód z dwu odczytów 8 złr. 56 ct., puszka podczas exhort niedzielnych 11 złr. 1½ ct. — Ogół przychodu 927 złr. 2½ ct.

Wyszczególnienie wydatków: Na zapomogi różnorodne uczniom wydano 723 złr., robota introligatorska 4 złr. 40 ct., skrzynia kasowa 4 złr. 40 ct., druki na początku 6 złr., portorja 3 złr. 3 ct., przepisanie sztuk teatralnych 2 złr., płaca służącego 22 złr. — Ogół wydatków 764 złr. 83 ct.

Porównawszy ogół wydatków z sumą przychodu, pokazuje się nadwyżka ostatniego w ilości 162 złr. 19½ ct., z których w myśl statutu umieszczono 157 zł. w. a. jako fundusz żelazny w tutejszéj kasie oszczędności.

Nowy-Sącz 10 marca 1872 r.

Dr. *Onufry Trembecki*, przewodniczący; dr. *Włodzimierz Olszewski,* zastępca przewodniczącego; ks. *Franciszek Fox,* skarbnik; prof. *Seweryn Eug. Stoeger*, sekretarz; dr. *Tytus Fierich;* dr. *Ludwik Klemensiewicz;* ks. *Franc. Jaworski; Ludwik Zdański; Walenty Brzeski.*

**Były redaktor** hebrajskiego pisma *Hamwasser* we Lwowie p. Konn, wydaje historję wojny francuzko-pruskiéj w języku hebrajskim.

**Słownik** polsko-niemiecki i niemiecko-polski, ułożony przez Łukaszewicza i Mosbacha, wyszedł w dwunastém wydaniu w Berlinie u Z. Schletlera.

**Dr. F. Roemer,** uczony węgierski, wydaje w Peszcie: „Dzieło o strojach węgierskich i polskich," przyczem odwołuje się do badaczów naszych o pomoc, szczególnie w sprawie ubiorów z wieku XIII i XIV.

**Cyganie** łatwym sposobem odzwyczajają konie od narowu kąsania. W gęstéj papce żytniéj gotują oni kawał funtowy mięsa, a nadziawszy tenże na drągu, idą z tém do stajni i drażniąc konia nadstawiają mu mięso do ukąszenia. Koń sparzywszy się okrótnie, zapamięta to dobrze i nigdy już odtąd nie będzie kąsał. Potrzeba jednak, aby podane mu mięso było jaknajgorętsze.

**Nawodziska.** W jeziorze Witobelskiém tuż pod Stęszewem znaleźli rybacy rzędy słupów podwodnych, które każą wnosić o dawnych nawodnych mieszkaniach. Urny i łzawnice znajdowano już dawniéj dość często około tego jeziora, a kilka dobrze zachowanych egzemplarzy posiada obecny miejscowy rządzca p. K.

**Urzędowa polszczyzna na pruskim Szląsku.** *Dzien. Pozn.* pisze:

Jaką piękną polszczyzną piszą sądy szląskie wyroki w imieniu króla, posłużyć może za dowód zamieszczony w *Oppelner Kreisblatt* następujący wyrok:

„W imieniu króla!

W sprawie podszukania przeciw chałupnika Walencina Stryczek z Krascheowa i w spólników oddział karny sądu Królewskiego powiatowego w Opolu wsiedzeniu publicznem 7 Marca 1872, przy którém uczestnikami byli:

1) Dagner, radzca sądu powiatowego za przedniejszego,

2) Abert, sądca powiatowy ) za asses-

3) Schneider, assessor sądowy ) sorów.

po słuchaniu rzecznika rządowego Wachler i za przyciągnieniem sądowego pisarza Hoffmann na grunt ustnego działu za prawie uznał: że 1) chałupnik Walencin Stryczek i jego żona Franciszka Stryczek, oba z Krascheowa, obracy publicznéj winni a dla tego ci sami każdy znich z dwiema talarami pieniężnie albo w niemożności zapłaty każdy z dwiema więzienia ukarać, 2) leśnemu Korbsch w Krascheowie tyż prawo udzielić wchod i tenor rozsądku, tak dalece, jak się Stryczkowych małżonków tyczy, w biegu czterech tygodny po w kroczónem prawomocnieniu tego samego jeden racz w Opolskim liscie Krysowym na koszta małżonków Stryczkowych ogłosić dać."

podpisano tak pod niemieckim jak polskim tekstem wyroku: Von Rechtswegen.

**Sąd śledczy** w Komarnie ściga Icka Spiegelmanna z Orzechowiec na Wołyniu, który się ożenił w Wiszniowcu pod Radziwiłłowem; jednak późniéj małżonkę i dwoje dzieci opuścił i w Rudkach w Galicji powtórnie się ożenił pod przybraném nazwiskiem „Icek Mandelkorn" i znikł zupełnie. Ma lat 35.

**Uczeni włoscy:** ks. Secchi i Deuxa, oraz dr. Diamila Mueller, zwiedzili tunel ceniski i przedsiębiorą szereg doświadczeń tyczących się ciężkości, magnetyzmu i temperatury w głębokości ziemi. Towarzystwo kolejowe przyrzekło tym uczonym udzielić wszelkiéj pomocy i ułatwień, jakich zażądają.

**Teatr.** — W niedzielę dnia 21 kwietnia opera komiczna w 2 aktach: „Marja córka pułku." Chóry wzmocnione współudziałem amatorów.

**Spostrzeżenia meteorologiczne.** — Dnia 19 kwietnia wieczorem obfity deszcz; termometr od +3.2 doszedł do +9.2 R. Barometr z małym bardzo ruchem; rano o 6 dnia 20 stan jego był 327.31, termometru +6.2 R. Wiatr zachodni spokojny.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Bolesław hr. Moszczeński wł. d. z Londynu; Ludw. hr. Wodzicki wł. d. z Tyczyna; Stan. Wołowski wł. d. z Warszawy; Ewa hr. Kuczkowska, Jan hr. Stadnicki wł. d., z Galicji; dr. Paweł Duniecki adwokat z Wiednia.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

## W sprawach wystawy powszechnéj.

### Program szczegółowy.

*Narodowy przemysł domowy.*

(Ciąg dalszy.)

Rozszerzywszy w ten sposób pojęcie narodowego przemysłu domowego, musimy z drugiéj strony zmienić go w sposób odpowiedni celowi wystawy. Zadaniem bowiem wystawy nie może być przedstawienie wszelkich przedmiotów z téj gałęzi, bo produkcja ludowa obfituje w przedmioty niebudzące żadnego interesu. Na wystawę zaś dostać się może tylko przedmiot budzący większy interes, do czego potrzebne są zalety artystyczne w kierunku sztuki nowoczesnéj albo zabytki historyczne. Z tego powodu niejeden przedmiot zostanie wykluczony, ale mimo to pozostanie zawsze jeszcze dużo takich, które przyczynią się do podniesienia uroku i interesu wystawy.

Interes artystyczny, który będzie w téj gałęzi najważniejszą dyrektywą, wymaga oczywiście współdziałania sił artystycznie wykształconych, któreby zajęły się ocenieniem i układem przedmiotów w pojedynczych krajach. Tylko ludzie z artystyczném wykształceniem potrafią dostrzedz w przedmiotach napozór małéj wagi zalety piękne i pożyteczne.

Dział ten wystawy obejmuje głównie przedmioty następujące: 1) wyroby garncarskie, 2) tkaniny, 3) wyroby do ozdoby z metalu, 4) różne przyrządy.

Jeżeli wybór i układ wyrobów garncarskich wykonany zostanie pod okiem umiejącém poznać i ocenić prawdziwe zalety i cechy starożytności, to Austrja i Węgry dostarczyćby mogły wystawie bardzo pięknych zbiorów. Tutaj przypominamy tylko czarne, czerwone i żółte dzbanki i różnorodne naczynia z okolic nad Cisą, południowym Dunajem, w Dalmacji itd. Turcja może przysłać także niemało pięknych rzeczy, których znaczną ilość posiada muzeum austrjackie.

Na równą uwagę zasługują w téj mierze Grecja, wyspy greckie, Rumunja, Azja mniejsza i Persja. Egipt mógłby wzbogacić wystawę małemi naczyniami z czarnéj i czerwonéj gliny. Tunis, Algier, Maroko i cała Afryka północna mogą także zasłynąć na wystawie. Tam spotkać się można bowiem z naczyniami niepospolicie pięknemi, biało polewanemi z błękitną ornamentyką. Niemniéj pięknemi są także różnobarwne naczynia z czerwonemi plamami, jako też i naczynia wyrabiane z czerwonobrunatnéj gliny o starożytnych, saraceńskich kształtach, z którémi spotkać się można także i w Sycylji.

W Hiszpanji i Portugalji znajdują się piękne czerwone wyroby garncarskie bardzo oryginalnego kształtu. Obok nich postawione być mogą — nietrwałe wprawdzie, ale nieraz bardzo pięknemi kształtami odznaczające się — naczynia do chłodzenia napojów z białożółtéj gliny. Hiszpanja posiada również piękne i oryginalne naczynia. Oryginalnością niepospolitą odznaczają się wyroby tego rodzaju w Pireneach.

Włochy mogą wysłać cały szereg najrozmaitszych naczyń pomiędzy ludem używanych. Austrjackie muzeum posiada doskonały zbiór takich przedmiotów, przypominających żywo starożytne naczynia i majoliki z wieku 16.

Niemcy rywalizować mogą z innemi krajami. Dowodzi tego niemieckie muzeum przemysłowe w Berlinie. Znajduje się tam wybornie ułożony zbiór istotnie starożytnych, pięknych i przypominających ludową fantazję w kształtach.

Z Rosji i innych krajów północnych, z południowéj Francji i niektórych prowincji Holandji spodziewać się można przysłania pięknych zbiorów.

*Materjały do historji cen.*

Prawidło, według którego oznaczoną bywa cena towaru, jest napozór kwestją bardzo łatwą do rozwiązania. Czynniki jednakże, które wpływają stanowczo na rozwiązanie tego zdania, nastręczają niemało bardzo zawiłych trudności. Cena uważana jako numeryczny wyraz wartości targowéj, jedynie jako wynik stosunku dwóch tylko ilości, z których każda podlega wpływom całego szeregu czynników, jest faktycznie rezultatem bardzo wielu w odmiennych kierunkach działających wpływów.

Na cenę wpływają upadek albo wzrost dobrobytu i potrzeb, ich uszlachetnienie lub zboczenie, spotęgowanie i upadek przemysłowéj działalności, wzrost i zmniejszenie się ludności, zmiana uprawy roli, zmiana mody, otwarcie nowych lub zamknięcie istniejących źródeł produkcyjnych i obrotowych, przerwy w rozwoju ekonomicznym; jedném słowem cały szereg objawów, których z osobna niepodobna tutaj wymienić. Najdrobniejsza zmiana czynników popytu i podaży staje się pod tym względem przyczyną różnych objawów i zmian.

Wobec tego faktu nie można odmówić głębszego znaczenia napozór obojętnym cyfrom, w których przedstawiają się nam dobra ekonomiczne w chwili pojawienia się ich w obrocie.

Trwały a niski stan cen artykułów żywności w pewnéj okolicy pozwala wnosić, że w téj okolicy istnieje mała ludność, mała liczba potrzeb, niski stan umysłowego życia, zaniedbanie większego obrotu itp. O wysokim stopniu kultury, na jakim stanęły Włochy w średnich wiekach, daje nam wyobrażenie samo porównanie cen mięsa i zboża, albo porównanie cen manufaktów włoskich z wyrobami innych krajów. — Porównanie cen pszenicy z przeciętną zapłatą robotnika w Irlandji rzuca jaskrawe światło na położenie tego kraju tak niepomyślne pod względem ekonomicznym.

Postęp techniki przedstawia się nam po większéj części w trwałém zniżeniu cen całego szeregu wyrobów przemysłowych. Wzrost ceny pewnych artykułów, a równoczesne zniżenie ceny innych pozwala wyrobić sobie trafny sąd o panującym kierunku mody i połączonéj z tym objawem zmianie smaku. Wzrost czynszu za mieszkanie ponad przeciętną zapłatę w miastach większych cherakteryzuje smutną w tym względzie sytuację i budzi obawę o pomyślny rozwój życia rodzinnego. Stosunkowo niska płaca za prace umysłowe pozwala przypuszczać, że nastąpił w pewnym kraju niewłaściwy i niebezpieczny podział sił, albo że istnieje tam niski stan oświaty.

Te przykłady okazują, że ścisłe i krytyczne zbadanie zmiennego stanu cen najważniejszych artykułów jest zadaniem ważném i pożyteczném, które podjąć powinna wystawa powszechna, mająca głównie cele instrukcyjne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

**Wystawa powszechna w Wiedniu.** Czytamy w *Weltausstellungs-Correspondenz:*

„Z Kairu donoszą o wielkich przygotowaniach w celu wzięcia żywego udziału w wiedeńskiéj wystawie powszechnéj. Przygotowania dotychczas zrobione pozwalają spodziewać się, że przedmioty nadesłane z Egiptu i Turcji uzupełniać się będą nawzajem i dadzą dokładny obraz całego gospodarstwa na wschodzie. Program wystawy przedmiotów z Egiptu ułożył badacz starożytności, prof. Brugsch, który uda się do Wiednia dla wykonania swego programu. Razem z nim przybędzie do Wiednia budowniczy Schmorenz, któremu wicekról Egiptu poruczył wystawienie potrzebnych budynków w parku wystawy. Budowy te stanowić będą może najważniejszą część wystawy egipskiéj. Według zatwierdzonego przez rząd Egiptu programu, na czele tych budynków postawiony zostanie egipski dom mieszkalny z haremem i szamlikiem. Po prawéj i lewéj stronie tego domu wzniesione zostaną dwa inne budynki. W budynku po prawéj stronie pomieszczoną zostanie szkoła arabska, a w budynku po lewéj stronie mieścić będzie w sobie pomieszkanie wicekróla Egiptu i kawiarnię arabską. W tym budynku urządzoną będzie także wystawa różnych wyrobów z Egiptu. Od parku budynek ten przedzielać będzie fasada świątyni przedstawiająca kopję jednego z najpiękniejszych budynków z epoki Kalifów.

Dwa minarety stanowić będą ozdobę i architektoniczne wykończenie całéj téj grupy. W głębi parku ustawioną zostanie druga grupa budynków — złożona z wiejskiego domu arabskiego i pomieszkania szeika. Po lewéj stronie znajdować się będzie stary grobowiec z Beni-Hassan i kąpiel arabska. Wreszcie ustawione będą w parku inne osobliwości jak egipskie gołębniki, studnie i t. p. W pomieszkaniach ustawione będą meble używane powszechnie w Egipcie a sala wicekróla Egiptu ozdobione zostaną z przepychem. W mieszkaniu szeika mieścić się będą egipskie przyrządy rolnicze. W grobowcu, który jest wierną kopią znakomitego zabytku starożytności, znajdować się będą najcenniejsze starożytne dzieła sztuki. Oprócz Egiptu wezmą udział w wystawie i inne sąsiednie kraje, a mianowicie Abyssynia, miasta Massana i Bezbora. Jeden z najciekawszych działów wystawy wiedeńskiéj będą utwory, wyroby z fabryki Kruppa w Essen, które już i na poprzednich wystawach powszechnych tak ogromne obudziły zajęcie. A Krupp zamierza wysłać na wystawę wiedeńską nie tylko wyroby ze swojego zakładu, lecz utworzyć chce kollekcję, którąby stanowiła trafny i dokładny obraz produkcji przemysłowéj w Essen".

**Andrychów** 71 kwietnia. — Pszenica 5.85, żyto 4.80, jęczmień 3.80, owies 2.15, groch 7.—, kukurydza 4.65, ziemniaki 2.20, koniczyna —, siano 1.35, konicz 1.60, słoma 1.10, drzewo twarde 9, miękkie 6, okowita 1.20, funt mięsa 0.22, masa masła 1.60, wyrobnik bez wiktu 0.50.

**Bochnia** 18 kwietnia. — Pszenica 5.25, żyto 3.90, jęczmień 3.85, owies 2.—, groch 5.75, bób 6.—, ziemniaki 2, siano 1.20, konicz 1.40, słoma 0.90, funt mięsa 0.18, drzewo twarde 13.50, miękkie 10.50, masa okowity 1, funt masła 0.60.

## Wiadomości telegraficzne.

**Praga** 18 kwietnia. Przy pewnéj dziś przedsięwziętéj rewizji domowéj, znaleziono petardę napełnioną prochem do rozsadzania, puginały i laski ze sztyletami. Kilka osób aresztowano.

**Peszt** 19 kwietnia. Agitacje wyborcze odbywają się już żywo po całym kraju. Lewica jest nadzwyczaj czynną, stronnictwo deakistów powolniéj działa. Dotychczasowi posłowie znajdują wszędzie nowych młodszych przeciwników. Także i tu odbywają się prawie codziennie narady wyborcze.

**Peszt** 18 kwietnia. Do *Lloyda węgierskiego* piszą z Wiednia, że sułtan podróż swoją odroczył aż do maja. Podczas téj podróży spotka się sułtan z cesarzem austrjackim i carem rossyjskim. Po powrocie swym będzie sułtan przyjmował księcia Milana.

**Peszt** 18 kwietnia. Poseł rossyjski Nowikow prosił wczoraj Lonyaya, ażeby go przedstawił Deakowi, Nowikow długo rozprawiał z Deakiem, wyrażał się przychylnie o Węgrach i zauważył, że zarówno interes monarchji austrjacko-węgierskiéj jak i interes Rossji wymaga pokoju, gdyż oba te państwa są na drodze rozwoju.

**Peszt** 18 kwietnia. *Petersburgskija Vedomosti* donoszą, że biskupa Strossmayera wezwano z Rzymu pod zagrożeniem exkomuniki, ażeby w sześciu tygodniach uznał nieomylność papieża. Jego tutejsi przyjaciele spodziewają się, że się okaże konsekwentnym i stanie na czele starokatolików.

**Berlin** 18 kwietnia. W kołach poselskich obiega pogłoska o nocie Bismarka do Thiersa, któréj część pierwsza zawiera wotum zaufania dla pokojowych zapewnień prezydenta rzeczypospolitéj francuzkiéj — druga zaś część wyraża niezadowolenie z powodu zbrojeń niezgadzających się z obecnymi zamiarami pokojowemi.

**Paryż** 18 kwietnia. Komisja złożona z oficerów inżynierji uda się do gór Jura celem budowania redut. Reduty te mają służyć do pokrycia odwrotu armji działającéj.

**Paryż** 18 kwietnia. Ajencja „Havasa" donosi, że rokowania z Belgją co do opłat cłowych robią znaczne postępy. — Prawdopodobnie przymus paszportowy na całéj przestrzeni granic francuzkich zniesiony zostanie.

**Paryż** 18 kwietnia. Deputowani większości, którzy powrócili do Wersalu — podpisują zbiorową interpelację co do postępowania Gambety. Oczekują dekretu dotyczącego wyborów uzupełniających do izby.

Thiers oświadczył, że nie będzie przeszkadzał stawieniu Bazaine'a przed sąd wojenny.

**Rzym** 18 kwietnia. Minister oświaty przedłożył wczoraj izbie projekt względem zaprowadzenia przymusowéj nauki początkowéj.

Senat przyjął projekta finansowe 72 głosami przeciw 8. Poseł turecki Photiades Bey odjeżdża za urlopem do Konstantynopola.

**Rzym** 18 kwietnia. Minister spraw zewnętrznych przedłoży wkrótce izbie pewną ilość dokumentów dotyczących polityki zewnętrznéj.

**Londyn** 18 kwietnia. *Daily Telegraph* dowiaduje się, że Bismark przesłał do Wersalu pewien rodzaj ultimatum, w którém zażądał zmniejszenia armji, w przeciwnym zaś razie zagroził okupacją.

**Londyn** 19 kwietnia. Depesze prywatne z Berlina i Paryża zapewniają, że nota wysłana przez ks. Bismarka do Wersalu jest treści bardzo pokojowéj i dla Thiersa pochlebnéj.

## Przegląd polityczny.

*Gazeta Narodowa* nie może przebaczyć urzędowéj *Wiener Abendpost*, że ta zapisując różne objawy lojalności, które pojawiły się w prasie austrjackiéj przy sposobności zaręczyn arcyksiężniczki Gizelli, przepomniała artykuł *Gazety Narodowéj*, wyrażający również bardzo żywe sympatje dla domu Habsburgów.

*Dziennik Polski* uważa żal *Gazety Nar.* za bardzo słuszny, gdyż zdaniem jego *Wiener Abendpost* wydawana kosztem rządu, powinnaby bacznie regestrować wszelkie objawy lojalności zkądkolwiek one pochodzą.

Jesteśmy w szczęśliwém położeniu, że nam *Wiener Abendpost* żadnéj krzywdy nie wyrządziła, gdyż nie jest to naszym zwyczajem popisywać się wyrazami lojalności, a szczegółowo w tym wypadku nie mieliśmy potrzeby robienia wyjątku w téj mierze, gdyż rzeczywiście nie możemy się dopatrzyć żadnego związku między zaręczynami arcyksiężniczki Gizelli z bawarskim księciem a sprawą naszą.

Niemniéj jednak żal *Gazety Narodowéj* do *Wiener Abendpost* uważamy za zupełnie słuszny, a ponieważ wszelką krzywdę lepiéj naprawić późno jak nigdy, więc *Wiener Abendpost* powinnaby teraz jeszcze powtórzyć w wiernéм tłumaczeniu onegdajszy artykuł wstępny *Gazety Narodowéj* będący wyrazem jéj lojalności. — *Suum cuique!*

Program czynności parlamentarnych w Cislitawji na rok 1872 już jest ustalony. Podajemy go powyżéj w właściwéj rubryce.

Za powrotem cesarza z Pesztu do Wiednia, dzienniki wiedeńskie jakby na dane hasło jednogłośnie witają monarchę radośnemi frazesami. Artykuły te mają cechę demonstracyjną; Wiedeńczycy oczywista chcą pokazać cesarzowi, jak bardzo się radują z pobytu jego w Wiedniu. Ztąd te równoczesne wylewy radośnego uczucia, które *Wiener Abendpost* zapewne nie omieszka powtórzyć w łamach swoich.

W Królestwie Polskiém rząd rossyjski zamierza, jak wiadomo, przeprowadzić reorganizację sądownictwa. *Petersburskie wiadomości* przy téj okazji żądają nietylko zaprowadzenia sądów przysięgłych w Królestwie, ale także zatrzymania języka polskiego w sądownictwie, szczególnie w sprawach karnych.

## Ostatnie telegramy.

**Wiedeń** 20 kwietnia. Wydawca *Nowéj Pressy* dr. Maks. Friedländer dziś w nocy nagle umarł tknięty apopleksją *(Herzschlag)*.

**Berlin** 19 kwietnia. Dzisiejsza *Nordd. allg. Ztg.* zaprzecza obiegającym od kilku dni pogłoskom, jakoby wysłano do Wersalu notę niemiecką i jakoby w ogóle niemiecko-francuskie stosunki były naprężone. Tenże dziennik donosi, że poseł niemiecki przy rządzie francuskim hr. Arnim bawi obecnie w Berlinie.

**Rzym** 20 kwietnia. (Posiedzenie izby.) Ferrari żąda przedłożenia dokumentów, odnoszących się do spraw zagranicznych i zapytuje, jakie są stosunki Włoch do spraw zagranicznych po przeniesieniu rządu do Rzymu i w jakich stosunkach zostaje rząd do Watykanu.

Minister spraw zagranicznych odpowiada, że nie było żadnych rokowań, więc też żadnych dokumentów przedłożyć nie może. Włochy chcą nie notami, lecz czynami dowieść, że szanują religijną instytucję papieztwa. Rządy katolickie opiekują się papieżem i interesami religji, wyraziły jednak życzenie utrzymania nadal serdecznych stosunków z Włochami na jedynie możliwéj podstawie faktów dokonanych. Wszystkie mocarstwa, równie jak Włochy, dają dowody umiarkowania, ułatwiającego politykę uspokojenia, któréj rząd wszystkie usiłowania swoje poświęca.

**Kursa.** — Wiedeń 20 kwietnia, godz. 2. Srebro 109.25. — Akcje kredyt. 331.50. — Lombardy 199.70. — Losy 1860 r. 102.75. Losy 1864 r. 146.75. — Akcje franko-austr. 139.—. — Napoleony 8.85. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 254.—. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 166.—. — Akcje kolei północno-wschodniéj 167.—. — Akcje banku 828.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 132.—. — Akcje banku jeneraln. —.—. — Renta w srebrze 70.—. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 75.75. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 202.—. — Akcje anglo-banku 313.50. — Akcje kolei rząd. 373.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 180.50. — Akcje kol. Rudolfa 176.75. — Akcje kolei pardubickiéj 185.—. — Akcje kolei północ. 230.—. — Tramway 297.50. Akcje banku budowy 123.50. — Akcje kolei wschodniéj 147.—. — Akcje kolei alföldzkiéj 179.—. — Akcje banku anglo-węgierskego 110.—. — Ogólny austrjacki bank 244.—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny. Stan. Gralichowski.

| POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych. | Odchodzą rano | Odchodzą po poł. | Przychodzą rano | Przychodzą popoł. |
|---|---|---|---|---|
| w *Krakowie:* lwow. | 11.30 | 10.28 | 5.41 | 3.13 |
| „ „ miesz. | 7.— | — | — | 8.58 |
| „ wielicki... | 9.— | — | — | 5.31 |
| „ wiedeńs. | 6. 3<br>10.10 | 3.30 | 9.52<br>11.58 | 9. |
| „ na Oświę. wroc. | 6. 3 | — | 9.52 | 3.21 |
| „ do Wrocł. mysł. | 8.— | — | — | 3.21 |
| „ warszawski | 8.— | — | — | 6.30 |
| w *Wieliczce:* krakowski | — | 5.— | 9.38 | — |
| w *Tarnowie:* krakowski | n.12.31 | 2.12 | n.12.26 | 2. |
| „ „ miesz. | 9.52 | — | 9.42 | — |
| „ lwowski | 3.35 | 12.31 | 3.24 | 12.14 |
| „ „ miesz. | — | 5.58 | — | 5.38 |
| w *Rzeszowie:* krakowski | n. 2.41 | 5. 6 | n. 2.35 | 5.— |
| „ „ miesz. | — | 1.19 | — | 1.— |
| „ lwowski | n. 1.13<br>9.28 | —<br>— | n. 1.—<br>9.19 | —<br>— |
| „ „ miesz. | — | 2.44 | — | 2.24 |
| w *Przemyślu:* krakowski | 5.— | 7.54 | 4.54 | 7.39 |
| „ „ miesz. | — | 4.32 | — | 4.17 |
| „ lwowski | —<br>— | 6.39<br>10.48 | —<br>— | 6.29<br>10.35 |
| „ „ miesz. | 10.53 | — | 10.33 | — |
| we *Lwowie:* krakowski | n. 3.30 | 8. 7 | 7.37 | 11.— |
| „ „ miesz. | 6.42 | — | — | 8.— |
| „ brodzki.. | 8.52 | n.11.50 | 2.50 | n.7.24 |
| „ czerniow.. | 10.49 | 10.20 | — | — |
| w *Brodach:* lwowski.. | p. 3.23 | 10.50 | 3.23 | 12.21 |
| w *Czerniowcach:* lwow. | — | — | 7.— | 9.13 |
| w *Mysłowicach:* krak.. | 11.33 | — | — | — |
| w *Warszawie:* krak.... | 9.— | — | — | 8.51 |
| w *Wiedniu:* krak.... | 8.— | 5.—<br>3.39 | 4.—<br>3.50 | 7.32 |

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru pragsk., o 12 m. później od krakowskiego.

## Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 20 kwietnia. [illegible]

WIEDEŃ, 19 kwietnia. [illegible]

LWÓW, 18 kwietnia. [illegible]

WARSZAWA 17 kwiet. [illegible]

BERLIN 18 kwietnia. [illegible]

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.